

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

Poczta. telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., $\frac{1}{2}$ str. 30 zł., $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-lamowy.

Ks. Jan Bosko

błogosławiony opiekun młodzieży.

„Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili” — mówi Pan Jezus i przykładem swoim pociąga dusze, które idąc Jego śladami w codziennym życiu ziemskim, starają się odzwierciedlić, jakiś rys z życia swego Boskiego Mistra.

I tak, jak Apostołowie w początkach chrześcijaństwa byli wzorami gorliwości i męstwa, tak w wiekach późniejszych zsyła Bóg cały szereg świętych mężów, którzy gardzą poklaskami świata, a naśladowują ubóstwo i gorliwość Chrystusa Pana.

I w naszych czasach, gdy społeczeństwo chrześcijańskie przez krwawe rewolucje i długie wojny napoleońskie zatęchło w sobie cechy miłości Chrystusowej, zesłał nam Bóg nowego świętego, ks. Jana Bosko. Święty ten w zaparciu samego siebie, przeszedł przez życie, został kapłanem i był wzorem świętości. Jako kapłan, a zarazem zakonnik, zbiera opuszczoną młodzież, uczy ją zasad wiary i moralności, zakłada szkoły, udziela w nich nauk, a poświęceniem i życzliwością porwa serca młodych i pociąga je do Boga. Całe jego życie to łańcuch długi upleciony z ognia, miłości, poświęcenia i łagodności, którym opłata swoje Zgromadzenie zakonne i zakłady opuszczonej młodzieży, pociągając do siebie wszystkich nie wyłączając i tych małych i opuszczonych, których jest prawdziwym ojcem, bo kocha ich po chrześcijańsku. To też Pan Bóg po-

błogosławił tej zbożnej pracy świętego kapłana i pozwolił Mu jeszcze za życia cieszyć się świętym rozwojem założonych przez siebie Zgromadzeń ks. ks. Salezjanów i Sióstr Marji Wspomożycielki, oraz rozwoju Zakładów i szkół dla sierot.

Po śmierci zaś Ten gorliwy syn Kościoła katolickiego, Założyciel dwóch Zakonów i Wychowawca szerokich mas robotniczych, został podniesiony do wyżyn nieśmiertelnej chwały. To też uroczystość beatyfikacji księdza Jana Bosko, która się odbyła dnia 2-go czerwca br., w Rzymie, odbiła się głośnie echem o ziemię polską, popłynęła do wszystkich zakątków Ks. Salezjanów, Sióstr Zakonnych i wychowanków salezjańskich.

Serca wszystkich zabiły żywiej z wyciejeniem zwrócić się ku wyżynom niebieskim, wyciekając widoku ks. Bosko w aureoli Błogosławionego. Ze wszystkich stron świata popłynęły liczne zastępy pielgrzymów, do wiecznego miasta, by oddać hołd księdzu Bosko. Nie brakło tu i młodzieży, tej, której Święty oddał swoje siły i przez całe życie był tej młodzieży prawdziwym Ojcem, Przyjacielem i Opiekunem.

Cześć więc Świętemu Kapłanowi, który stał się wszystkim dla wszystkich, by wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa!

Z przeszłości parafii Lisków.

Zakrzyn.

W parafii Lisków, gm. Strzałków, znajduje się wieś znaczniejsza Zakrzyn, która ma za sobą pewną przeszłość historyczną. Oto niektóre szczegóły:

Zakrzyn znany jest z dokumentów z r. 1468, gdzie nosi miano Zaxino, w 16-m wieku piszą Skachsyno i Zaksczyno¹⁾. Od wieków w Zakrzynie istniała kaplica publiczna, którą dn. 18 września 1618 r. arcybiskup gnieźnieński Wawrzyniec Gembicki, wyniósł do godności kościoła parafialnego²⁾. Z opowiadań naocznych świadków, dowiadujemy się, że świątynia ostatnio była z drzewa sosnowego, nad kościołem wznosiła się wieżyczka, wewnątrz była drewniana podłoga, pod ołtarzem było sklepienie, którego dotąd jeszcze są ślady, tam znajdowało się dużo kości, w ostatnich latach swego istnienia kościół był pokryty słomą.

W wielkim ołtarzu mieścił się wizerunek św. Rocha, patrona od zarazy (umarłego w 1327 roku), wielce czczonego w Polsce, którego święto obchodzili się 16 sierpnia. Cześć świętego wzrosła od czasów, gdy podczas soboru w Konstancji (1414—1418) obnoszono po ulicach obraz św. patrona i zaraza ustala.

Kościół posiadał 2 piękne donośne dzwony, jeden z nich nosił miano Jana, które, jak niesie podanie dostały się do Prażuch, dla celów niekatolickich, 6 koni, jak powiadają w zaprzęgu nie mogły dzwonu ruszyć.

Parafia miała nikle uposażenie i szczupłe dochody plebański, wskutek czego chyliła się ku upadkowi, aż arcybiskup gnieźnieński, Władysław Łubiński (1759—1767) wcielił ją jako filję do kościoła w Liskowie, po blisko 150 latach samodzielnego istnienia.

Potem kościół byłwał coraz bardziej zaniedbywany i więcej z braku opieki, niż ze starości doszedł do tego, że w roku 1843 rozebrano go, postawiono krzyż na miejscu świątyni, a dziś stoi tam na pagórku kapliczka z figurą św. Rocha, sprawiona staraniem miejscowej ludności i proboszcza liskowskiego. Z kościoła w Zakrzynie dostały się do Liskowa 2 figury, obraz świętego Józefa, wiszący w kościele w prezbiterjum i mały dzwonek, umieszczony przy szkole hodowlanej.

Słownik Geograficzny Król. Pol. podaje, że Zakrzyn z Annopolem i Glapieniem miał 33 domy i 569 mieszkańców, Kolonia (Holendry Zakrzynskie) 32 domy i 263 mieszkańców, folwark i os. 6 domów i 58 mieszkańców. W roku 1827 w Zakrzynie było 17 domów i 170 mieszkańców. W roku 1885 folwark Zakrzyn miał 955 mórg, w czem gruntu ornego i ogrodów mr. 406, łąk mr. 30, pastwisk mr. 65, lasu mr. 433. Obecnie Zakrzyn liczy 63 domy a Holendry Zakrzynskie — 36.

Na początku 16 wieku folwark Zakrzyn należał do rodziny Korabitów z Rajską, dziesięcinę płacili

plebanowi w Rajsku, a kościółowi w Liskowie dawali po mierze żyta i mierze owsa z łąn.

Lud opowiada, że właścicielem Zakrzyna był ostatnio mason i wreszcie niemiec, ci jako kolatorowie nie dbali o świątynię, przez co przyspieszyła jej upadek, z resztek świątyni niemiec miał postawić budynek gospodarczy, który wkrótce spalił się od pioruna.

Brak opieki i odpowiedniego uposażenia często najwspanialsze dzieła doprowadza do ruiny, tem bardziej drobne. Należy więc pamiętać o przedmiotach poświęconych czci Bożej.

Lud Zakrzyński zaprasza księdza z Liskowa, na odprawienie nabożeństwa w okresie święta swego Patrona, aby cześć tego świętego w nas nie zamierała, ale wzywamy go przy nagminnych chorobach i epidemjach.

Ks. L. W. Ulatowski.

O tytoniu i jego skutkach.

Do najbardziej rozpowszechnionych wśród nas nalogów należą dwa bardzo szkodliwe, mianowicie: pijaństwo i palenie tytoniu. Gdziekolwiek dziś się zajdzie, wszędzie ludzie palą to fajki, cygara lub papierosy. Palą nie tylko w czasie wolnym, ale przy zabawie, robocie, we dnie i w nocy.

Dawniej nie znano w Polsce zupełnie tabaki. Tabaka przyszła do nas z Ameryki, z wyspy Tabago, od której przyjęła swą nazwę. Krawcowcy amerykańscy palili liście tej rośliny zwinięte w wałek, podobnie jak dzisiejszy cygar. Palono przeważnie tylko w tym celu, aby dymem odpędzić od nagich ciał Indian komary i inne owady. Prócz tego przywiązywali do palenia jakieś święte znaczenie. Siadano w koło, w kuczki i podawano jeden drugiemu zapalona fajkę, a każdy pociągawszy raz dymu, oddawał ją sąsiadowi. Taka fajka nazywała się fajką pokoju i kto palił tę fajkę stawał się przyjacielem całej gromady.

Jak każda nowość, tak i owo naśladowanie czerwonych Indian szybko się rozszerzyło. Początkowo palili u nas tylko ludzie zamożniejsi. Nie było jeszcze o tytoni tak łatwo, jak dziś, gdzie go można dostać w pierwszym lepszym sklepie. Nalóg palenia nie był tak rozpowszechniony, jak obecnie. Dzisiaj palą bogaci i biedni, starzy i młodzi, nawet i wyrostki. Po miastach już i panny ciągną papierosy!

Oprócz strat pieniężnych są szkody dla zdrowia płynące z palenia tytoniu. Tytoni należy do roślin bardzo jadowitych. Liście i powstający z nich dym, zawierają w sobie bardzo silne trucizny, np. nikotynę, kwas pruski, tlenek węgla, kwas karbolowy i kilka innych niemniej szkodliwych. Najwięcej jednak jest nikotyny, której jedna kropla może zatruć najmniej dwudziestu, a nawet pięćdziesięciu ludzi. Przy paleniu osiada ona na końcu cygara, papierosa lub na dnie fajki, jako ciecz brudna, z lekka na żółto zabarwiona, o zapachu spalaziny. Człowiek zatruty nikotyną po pierwszym papierosie, doznaje palenia na języku, drapania w gardle, płynie śliny, ból głowy, senność, ciężkie oddychanie, osłabienie wzroku i słuchu, jak również całego ciała. Twarz blednie, wymioty, drżenie rąk i nóg. Ludzie, którzy dużo

1) Słownik geograficzny Ks. P. Sul. Cheb. Wol.

2) Liber Beneficiorum — Łaski.

Kochajmy się.

*Kochajmy się zawsze, choć burza wciąż miota
Rzuca z każdej strony trudy przeciwności,
Czasem lży wyciska, w okresie młodości.
Kochajmy się przecie! — przemienie zgryzota!*

*Nic się nie zrażajmy! Wszelkie zła przemina.
Po smutku i trudach przyjdą jasne chwile,
Pośród błogiej ciszy wspomnijmy je mile
A trudy i bóle będą tu godziną.*

*I'pójdziem razem, gdzie nas losy rzucą...
Nierozłączni pewni na dolę — niedolę!
O pójdziemy wszędzie, przez ciernie, przez pole
Uprawne i tam gdzie płaczą i tam gdzie nucą.*

*Kochajmy się bracia, choć boleść przeraża,
Obecna przeciwność usłała się wałem
Przed nami, idźmy z sercem śmiałem,
A wszelkie troski złożmy u ołtarza.*

*Więc że śmiało naprzód! Niech nas zdoła praca
Szlachetna, wytrwała... miłość niech nas łączy
Serc młodzieńczych, wtedy nikt już nie rozłączy,
Bo miłość i praca człowieka wzbogaca.*

Kain.

palą mają częste chrapanie w gardle, niesmak w ustach, brak apetytu, bezsenność. U ludzi, mających słabe płuca, spotykamy krwotoki płucne. Również od palenia tytoniu zdarza się osłabienie wzroku, a nawet zupełna ślepota. Dym zachodzi również do ucha, przez rurki uszno-nosowe, także do nosa i do gardła, a tym sposobem psuje siuch i głos. Dym i nikotyna mieszają się ze śliną i są z nią polykane, przez co osłabiają siły żołądka i kiszki. Wreszcie tym i nikotyna drażnią nerwy i są powodem gniewu, porzywczości, a bardzo często i nieszczęść rodzinnych.

Palacz a pijak, to dwaj rodzeni bracia; ten od tytoniu, a ów od kieliszka nie może odstąpić. Najszkodliwiej działa tytoń dla dzieci, osłabiając pamięć przez co dziecko nie może się uczyć. Z jednej strony człowiek traci pieniądze, z drugiej zdrowie, które az stracone nigdy nie wróci. Nie trzeba przyzwy-

czając się do palenia. Kto za młodu nie nauczył się palić, kto pokusę tę przewyciężył, ten w późniejszym wieku nie ma ochoty do tego nalogu, choć ciągle widzi się palących. Porzućmy raz ten obrzydliwy i szkodliwy nalog! Każdy groź oszczędzony obróćmy na kupno potrzebnej, a pożytecznej rzeczy, która przyniesie stokroć większą przyjemność i pożytek, bo nie zginie z dymem, lecz w smutnej życia chwili czas nam rozweseli! Wykorzeniajmy ten wstrętny nalog na każdym kroku, bo on przynosi upadek sił fizycznych i moralnych naszego społeczeństwa. My, młodzież, przyszłość narodu naszego, obrzydzajmy między sobą zawczasu ohydę złego, wynikającą z używania nikotyny i alkoholu!

To nasi najwięksi wrogowie!
Precz z niemi!!!

C. Z.



Lotnictwo włoskie powiększy się w krótko o 2 wielkie samoloty turystyczne. W każdym z nich będzie mogło się pomieścić 100 osób.

Do tego czasu istnieje jeszcze w Indiach zwyczaj palenia wódw na stosie, mimo wydanych przez władze ustaw i rozporządzeń zabraniających.

Angielska cenzura filmowa zakazała wyświetlania w Anglii filmu niemieckiego p.t. „Marcin Luter”, dlatego, że film porusza uczucie religijne katolickiej części ludności.

W Nowym Yorku odbywa się obecnie wielka wystawa przemysłowa, na której jest wiele oryginalnych wynalazków. Między innymi wystawiono piec elektryczny do topienia metali, który jest w stanie nagrząć stal do wysokości 2500 stopni. Człowiek może wejść do wnętrza, nie odczuwając gorąca, lecz połączony z przewodem, zamieniliby się momentalnie w ciało lotne. Dalszym cudem wystawy jest metal, z którego zrobione przedmioty nie podlegają zabrudzeniu. Czy to talerz, czy szklanka, cokolwiekby w nie wlać, lub nałożyć, nie przyjmuje na swe ścianki nic z materii płynnych. Po użyciu przedmiot taki nie wymaga mycia.

W powiecie wolkowskim pojawiła się chmura dziwnych owadów koloru popielatego. Wielkością

swą przewyższały kilkakrotnie muchy. Chmura owadów udała się na stronę litewską.

W skrzynkach załazę na P.W.K. coraz częściej pojawiają się kartki, w których zwiedzający Wystawę zamiast skarg, notują swój zachwyt dla wielkiego dzieła narodowego.

We włoskiem mieście Genui uwijają się młodzi ludzie z kawałkami węgla drzewnego w rękach i znaczą na pończochach krótko ubranych dziewcząt czarne linie w miejscach, do których sukienki sięgać powinny.

Zamieszkały w Niemczech Anglik wzbil się samolotem do wysokości 12 kilometrów i 739 metrów. Na lotnisku miał plus 25 stopni ciepła, a w górze minus 55 stopni ciepła. Oddychał tlenem zabranym z ziemi.

W Ameryce wystawiono na pokaz sikawkę porażną w kształcie armaty. Wyrzuca ona z siebie 13.500 litrów wody na minutę.

W Stanach Zjednoczonych roku ubiegłego zgineło bież wieści 7.000 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat.

Od 1 stycznia 1930 roku mają być wprowadzone u sowietów dwa dni odpoczynkowe w tygodniu: sobota i niedziela, przyczem sobota będzie ważniejsza. Sobota będzie nazywała się niedzielą, a dotychczasowa niedziela: leninsk. Wszystkie święta będą zniesione, a za to obowiązywać będzie 12-e świąt zwolucyjnych.

X.

Wieś czy miasto?

23 lipca zjawiłem się w Opatówku, aby się dostać do Liskowa „wsi polskiej” (czy to prawda?). W pierwszej chwili od razu zawód. Sądziłem, że za parę minut i za parę groszy znajdę się w rozgłośnym zakątku Polski, a tymczasem 6 klm. urosło do 19, a w następstwie zamiast paru groszy, trzeba było sięgnąć do dwa złote. Dużo to, czy mało? Rzecz względna. Dla jakiegoś z naszych, czy też innego „burżuazja” jest to bagatelka, lecz dla przeciętnego śmiertelnika i to jeszcze poczynającego niepewnym krokiem stapać po nowej drodze i nieznaną krainie, stanowi to dosyć dużo. Szczęście znalazła się dobra dusza, która wspinałomyślnie przewiozła biedną istotę.

Jedziemy. Szosa dobra, wysadzona owocowymi drzewkami, które, mimo tak wielkich mrozów (jeszcze teraz zimno się robi), dziwnie dobrze się utrzymały. Mijamy łąsniące od złościstego zboża łąny, z uczuciem radości i z dobrymi myślami na przyszłość, spoglądam na kłaniające się nam w rozkolyśaniu żyta, jęczmionu i pszenice, na różnobarwne kwiaty i zioła, jakby z pewnym żalem skierowujące swe przyknięte kielichy ku zionącemu żarem słońcu. Przejedźdźmy przez „miasto” Kozminek. Duszość i tak już zmuszająca do szybkiego robienia płucami, jeszcze staje się nieznośniejsza. Z piersi

wyrywa się prawie odruchowe: „Daleko jeszcze do Liskowa?” — Cztery kilometry.

Ale nareszcie i Lisków.

Oczy gościa uderza naprzód zespół zabudowań sierociniskich, nad którymi góruje wiatrak, sprowadzony z Holandji; robi on wrażenie wieży, służącej do badania nieba i ziemi, skierowuje nasz wzrok ku wyżynom, odrywa naszą myśl od tego, co codzienne, zwykłe, poziome. Ale oto znajdujemy się na ulicy Liskowa. Po obu stronach domy i domki. Dużo z nich jest dobrze utrzymanych i sprawujących na widzu wrażenie miasta, choć trzeba przyznać, że nie brak i takich, których liskowanie powinni się wstydzić, które są czarnymi plamami na białem tle Liskowa. Należałoby je wypruć i to jaknajprędzej.

Na końcu ulicy—dom Pański, w niebo strzelający swą wieżycą. Postawiony w miejscu widocznym, wznosi się ponad Liskowem, roztaczając nad nim swe opiekuńcze skrzydła. Zda się witać przybysza i mówić do niego: nie mijaj mnie obojętnie, odemnie się zaczęło i ty zacznij odemnie; stąd szło światło na Lisków, rozchodził się zapal, wstępowała w szeregi pracowników siła, spływało błogosławieństwo; chcesz coś naprawdę skorzystać i ty wstap naprzód na górę Pańską, oddaj łód Bogu utajonemu i dopiero podziwiał, co jest przedewszystkiem mojem, a później dopiero ludzkiem dziełem.

Oto pierwsze, ogólne wrażenie, zdobyte w Liskowie.

Zbliżył się wieczór. Pod wpływem zmęczenia

List do Koleżanek i Kolegów.

Jak w poprzednich miesięcznikach naszego Liskowianina, tak i obecnie piszemy do Was Kochane Koleżanki i Kolegi, aby wciąż ta łączność między nami nie tylko nierozluźniała się, ale choć przynajmniej w ten sposób była nadal utrzymana.

Wakacje już się kończą, szkoda wielka, co to za wspaniały czas... Oj, niedługo Siostra Kierowniczka będzie miała dużo utrapienia z naszymi młodszymi koleżankami i kolegami. Coprawda dziewczynki już się przygotowują do szkoły i szyją, która z czego może papucie na gimnastykę. Chłopcy jakoś się tem nie martwią, bo oni dadzą sobie radę i bez papuci. Najwięcej z tem ma kłopotu pracownia szewska, ahociaż na chłopców wcale nie narzeka i owszem, nawet chwala chłopców, bo wcale kopyt na papucie nie pożyczają, u dziewczynek natomiast nie mogą nigdy wszystkich odnaleźć.

Siostra Zdzisława też niemal ma z niemi kłopotu i zawsze na wakacje, bo to niewiadomo co z dziewczynkami zrobić, jedne chcą iść do Dębskiego lasu, inne na Młyniska, a znowu inne na Prażuchy i tak bez końca, to znowu Tomka, jak zwykle piskliwym głosem woła, że nigdzie nie pójdzie, lecz nartami w domu. A nasz Ignac, jakby chciał wtórować Tomce i wciąż pod oknami woła boks, boks...

Siostra Konstancja i nasza kochana t. zw. Budowa jest trochę w szczęśliwszym położeniu. Chłopcy przestali grać w nożną piłkę, na co zawsze z bółem patzał nasz ks. Kapelan, natomiast grają chętnie

w siatkówkę. Dziewczynki nasze w kierunku sportowym posunęły się jednak dalej od chłopców, zapalczywie zaczynają grać w nożną piłkę, sądząc, iż tego rodzaju sport pasuje... Chłopcy wakacje spędzają, można przypuszczać, że najwesielej na świecie wciąż grają, a jeżeli nie grają, to śpiewają. Teraz chyba Szkołę Rzem. już zamkna, bo jak chłopcy grają na instrumentach, co czynią niekiedy od godziny 5 rano, to pp. pracownicy szkoły Rzem. wygraia się młotkami w stronę grających. W dodatku przyjechał do chłopców nowy wychowawca, ale niedosyć na tem, że sam przyjechał, ale przywiósł, co gorsza, ze sobą bardzo głośno grającą fisharmonję, która podobno, według podania sama gra, — i rzeczywiście, bo od rana do wieczora nie milknie. Tego jeszcze nie dosyć dla naszych miłośników muzyki ze szkoły Rzem., nasz mistrz kunsztu krawieckiego na swojej harmonji wtóruje na odległość zimnego pokoiu, wiecznie grającej fisharmonji p. Wychowawcy. Teraz już można przypuszczać, że pp. pracownicy będą mieli tego dosyć i zamkna szkołę, albo przeniosą do jakiego zacisza, najstosowniej co można przewidywać to do Strzałkowa, bo nasz ks. kapelan lubi ciszę i dlatego prawdopodobnie przenosi się na probostwo do Strzałkowa. W niedziele jednak jest u nas najwesielej, pod batutą pana Wychowawcy zorganizowana została orkiestra znietroszowanego-skubano-dmucha, która przy akompaniamencie wiecznie grającej fisharmonji, daje przedstawianie koncerty w pogodnej wakacyjnej wieczory.

Baju, baju — a tu, o takim strasznym wypadku,

sen zaczął się cisnąć do oczu. A możeby zobaczyć Lisków przy łagodnym świetle księżycza? Lisków nie ucieknie, poco się przemęczać, jutro i dni następnych zobaczmy więcej. A więc dobranoc, żegnaj Liskowie... do... jutra.

Dni następne przyniosły znacznie więcej i daleko silniejszych wrażeń. Zdawało się, że się przebywa w ośrodku bardzo ruchliwym, w którym na wszystko jest czas i siły. I nie była to ułuda.

Pogodne, orzeźwiające popołudnie. Z dala dolatuje głos orkiestry detej. Dusza unosi się w krainę łąk sielskich, anielskich; unosi się hen, wysoko, poczyna marzyć, wdychać, tęsknić. Czy to jaki przemarsz wojska, a może to kompanja dokąd spieszą, a czy to czasem nie liskowianie dają jaki koncert? Tak i nie. Tomy muzyki cudnej, radosnej dolatywały długo. Oczywiście znikł z wyobraźni obraz rozmordzonych pielgrzymów, trzeba było zapomnieć o szeregach naszych żołnierzyków. Pozostała jedna możliwość — to jakiś koncert. Ale jako na wsi koncert i to jeszcze w dzień roboczy? — Sierociniec witał wyczekiwujących. Gość w dom, Bóg w dom, czem chata bogata, tem rada. Chata sierocińca nie jest bogata, ale co ma, to daje przyjezdnym gościom. Uprzejmnia gościom chwile, rżnąć im wesołe kawalki. W takich warunkach nawet stare życie w Liskowie posiada wiele uroku, piękna i przyjemności.

Muzyka ustala, a jednak się zdawało, że ona wciąż gra jeszcze, choć to echo grało. Tak, to tylko poszum muzyki, muzyki pięknej, bo naszej ro-

dzimiej, siedl poprzec łąki i pola, dźwięczal w duszy i sercu — kołysal.

Dzień następny nie gorszy. Uroczystość św. Anny, patronki Siostry Przełożonej. Czy wszystko skończy się na złożeniu laurki i bezduśnym wypowiedzeniu jakiegoś wierszyka? Tak bywa. Jednak młódź Sierocińska na tem się nie ogranicza. Jej Wychowawczyni Matka na coś więcej zasłużyła. Serca wdzięczne młodzieży i kochających dzieci gotują Jej niespodziankę. Jest to piękna laurka, znoszą peki wonnych kwiatów, ściela u Jej stóp w deklaracji życzenia długiego życia w łasce i szczęściu, — ale to nie wszystko. Mile przybrana i pomysłowo oświetlona widownia wzywa gości i cały sierociniec na widownisko.

Mile, owszem z rozkoszą słuchało się „Janka doktorem”. Naprawdę sielankowe życie. Na powietrzu.. późnym wieczorem.. przy dźwiękach muzyki, mile, bo szlachetnie i uczciwie spędzone chwile. Janek zwłaszcza doskonale wywiązał się ze swego zadania. Wzucicie się w swą rolę, a co zatem idzie, pewność siebie i udane ruchy (scena trucia sie), to rysy dodatnie, które należy w nim podkreślić. Wolne chwile pomiędzy przerwami uprzejmiania orkiestra. Skupiona u podnóża widowni, rozkosznie dźwiękami wypełniała powietrze.

Miało się przed sobą tych, którzy zostali wydarci z nędzy i zepsucia. Miłość ich przegrana i wychowała, nauczyła wielu rzeczy pożytecznych, dała im lub da napewno chleb do ręki — wypuszcza w świat z roku na rok ludzi, którzy sami idą w ży-

jaki się u nas zdarzył zapomnianym, mianowicie: jeden z tutejszych panów przejeżdżając bryczką koło pawilonu dziewcząt, zawadził niefortunnie osi o mur ogrodzeniowy i myśliście — że oś pękła, — ale gdzież tam, właśnie, że mur runął. — Szczęście, że w przeciwną stronę, a nie na bryczkę. Widać, że nasza Szkoła Rzemieślnicza daje do bryczek solidne osie, które o byle jaki słup, lub kawalek muru nie potrzaskają się, jak nieprzymierzając jeden z tutejszych samochodów, o jakiś tam głupi wóz, lub róg domu. Widać również z tego wypadku, że w Szkole Hodo-
wlanej konie hodują dobrze, bo gdzieżby zwyczaj-
nie konie wywaliły taki gruby mur.

I tak zleciały nam wakacje, — szkoda, bo to najmiłszy nasz czas, a tyle się nabierało nowinek i ploteczek, że nawet nie zmieściłbym wszystkich w całym Liskowianinie, a co dopiero mówić o tak małym kąciku. W modzie obecnie są rary, więc i my rozłożyły te nowinki na raty, zawsze to lepiej, ciagle, a pomału, a nie na raz, ale wszystko.

Serdeczne pozdrowienie od naszych koleżanek i kolegów, odemnie też.

Wasz kolega.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 30 września r. b., upływa termin rejestrowania się roczników:

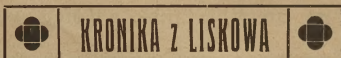
1909, 1910 i 1911.

cie z gwiazdą nadziei, a więc szczęśliwi i innych mogą uszczęśliwiać, być chluba Kościoła i Społeczeństwa. Zrobiła to, podkreślam, miłość jednostek, a nawet grup całych. Oczywiście, że serce im rośnie i słuszenie. Oby jaknajdłuższe lata mogli patrzeć na pomyślne wyniki swej pracy.

Upływa dni parę, a oto Lisków „wieś Polska” ma znowu przyjemność. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej wystawia obrazek „Kominiarz i młynarz”. Rzecz bardzo śmieszna. Najwięcej śmiechu dawało utosunkowanie się postaci tytułowych i zachowania się Barbary, gospodyni młynarza. Widać było, że młodzież włożyła dużo wysiłku i pracy. Dobrze wypadła rola młynarza i Barbary. Wysiłek wszystko może!

Po tygodniu znowu wieczór, urządzony przez zespół miłośników piękna z Sierocińca. Nie żał było czasu i atlasu. Wieczór był urozmaicony. Niektóre rzeczy zwróciły na się szczególniejszą uwagę. Wspaniale była oddana „Sielanka u płota” i „Rozmowa głupiego Maczka z dziadkiem w lesie”. Występujące postacie wykazały dużo zdolności aktorskich. Amatorka robiła wrażenie zawodowej aktorki. Wzucie się w swą rolę, bardzo dobra deklamacja, wspaniałe ruchy ciała, zwłaszcza rąk, twarzy i oczu, a następnie opanowanie pamięciowe — to wszystko, co należy pochwalać.

Mniej bogaty, choć równie miły był obrazek „Rytmiczna gimnastyka dzieci”. Ubrane w białe, dosyć długie sukienki, wykonały kilkanaście ćwiczeń,



— Dnia 26 lipca zwiędził szkołę powszechną pan starosta Potocki, p. inspektor Robak i architekt sejmikowy; celem zbadania potrzeb remontu. Dzięki wiźcie dostojnych gości stanie wspólna kuchnia nauczycielska. W najbliższych dniach mają być zbudowane drzwi frontowe, parkan na ogrodzenie boiska szkolnego, jak również przybudowa sali gimnastycznej i sali robót ręcznych. Po zrealizowaniu tych projektów, szkoła będzie w warunkach wymaganych.

— Z dochodu sklepiu uczniowskiego kupiono zegar szkolny za 100 zł. i umieszczono go na górnym korytarzu.

— Grono nauczycielskie używało wyczasów wakacyjnych. Panna Bronia Kopycka była na miesięcznym kursie harcerskim w Makowie, skąd wróciła ożywiona i ochocza, pełna zapału do dalszej pracy. Siostra Przełożona, siostra Kierownicza i pan Piliński przy końcu lipca zwiędzili Gdynię. Osobiście pan Piliński także zwiędził Berlin, Werde, Paryż i w drodze powrotnej Belgję.

— Dnia 15 sierpnia był odpust w Strzałkowie. Dzieci, po rannej mszy, wraz z kompanją udały się do Strzałkowa. Przez całą drogę towarzyszyła orkiestra złożona z wychowanków zakładu.

ktoś świadczą, że robota w Sierocińcu nie jest jednostronna. Sierociniec, prowadzony przez Siostry Służebniczki Marji daje Polsce ludzi o wysokiej wartości umysłowej, moralnej i społecznej. Są to ludzie zdolni do tańca, ale i do różańca. Za to trzeba pochwalać dzieci, ale tembardziej złożyć wyrazy uznania przełożonym i życzyć im zapału do dalszej podobnej pracy.

Niespodzianką tego wieczoru była stacja radionadawcza. Dowiedzieliśmy się tu, że istniejących stacji dołączył się... Lisków. Brawo!

W krótkim czasie Lisków dał ludziom tyle zdrowych przyjemności i rozrywek, których po innych wsiach spodziewać się nie można. Czy to naprawdę wieś? Zakrawa na miasto.

Taką „wsią”, choć może jeszcze bardziej polską, narodową, bardziej katolicką niech pozostanie nadal i niech świeci swym młodszym siostram, które chcą jej dorównać.

— Szczęść jej Boże i jej naśladowczyniom, czy współzawodniczkom.

— Z okolic Liskowa na prace letnie do Niemiec wyjechało 83 osoby, do Francji 64 osób i do Kanady jedna.

— Pan Przygocki przebywa obecnie w Danii na kursach oświaty powszechnej wysłany przez CTR.

— Dnia 2 sierpnia r. odbyła się pierwsza sesja wyjazdowa Sądu Grodzkiego w Kaliszu, urzędująca w Domu Ludowym w Liskowie.

— Dnia 18 sierpnia o godz. 3 pp. spłonął wiatrak należący do Marjana Durmana, zamieszkałego w Holendrach Zakrzyńskich. Strata wynosi 5000 zł.

— W dniu 1 lipca wyruszyła wycieczka SMP. żeńskiego i męskiego do Poznania na PWK. w liczbie 30 osób na przeciąg trzech dni. SMP. ż. i m. urządziło przedstawienie p.t. „Kominarz i młynarz”. Z dochodu dało Stow. 40 zł. na Admi. „Liskowianina”. Przez czas wakacji S.M.P. miało cztery zebrania. Z ukończeniem robót polnych, praca w Stowarzyszeniu pójdzie szybciej i intensywniej. Na miejscu ks. Bieniewiczza, b. patrona S. M. P. jest obecnie ks. Jaworski, który na zebraniu dnia 11 sierpnia objął swoje urzędowanie, wykazując zapał do pracy.

— W początkach lipca Koło Gospodyń i Kółko Rolnicze zwiadały wystawę w Poznaniu w liczbie 45 osób. Uwagę ogólną zwracały ludowe stroje uczestniczek.

— Kronika z Sierocińca. W obecnych miesiącach wakacyjnych pożegnaliśmy 14 starszych koleżanek, które ukończyły szkołę Zawodową i wyjechały na samodzielne stanowiska:

- 1) Anna Glińska, majątek Dzbanki, pow. Łask, u pp. Węglińskich,
- 2) Karpowicz Marja, Łódź, ul. Piotrkowska 223, u pp. Kubików,
- 3) Biczukówna Anna, Łódź, ul. Karola 6, u pp. Góreckich,
- 4) Zembrzuska Irena, majątek Koszczały, poczta Nieszawa, Cukr. Dobra,
- 5) Litwiniukówna Barbara, maj. Koziółki, poczta Rogów, wojew. Łódzkie,
- 6) Kulesza Irena, Łódź, ul. Mostowa 12, u pani Zalewskiej,
- 7) Fronkiewicz Wiktorja, Łódź, ul. Przedziałniana 86, u pp. Kołaczkowych,
- 8) Januszewska Zofja, Zgierz, Piłsudskiego 16, u pp. Chojnackich,
- 9) Kulesza Helena, Łódź, plac Dąbrowskiego 4, piętro II,
- 10) Drozdówna Elżbieta, maj. Dzierwiąża, poczta Zgierz, u pp. Pawelczyńskich,
- 11) Kaliszuk Zuzanna, Warta, u pp. Lenkiewiczów (Apteka),
- 12) Ostapiuk Anna, Łódź, ulica Słowiańska 15, u pp. Macińskich.
- 13) Subdaszewska do Łodzi, do rodziny,
- 14) Szabalówna Teodozja, do domu, wieś Maszczanka, p. Brześć n/B.

Ukończyło Seminarjum Nauczycielskie trzech wychowanków: Sielicki Edward, Samosiuk Jan i Zarembska Czesław.

Z dniem 1 sierpnia wyjechał p. wychowawca

Józef Kwaśny, a na jego miejsce przyjechał p. Wojciech Durda, uzdolniony muzyk.

Na miesiąc Siostry Chrystjany, wychowawczynie dziewcząt, przyjechała Siostra Anatola.

4 lipca przybyło do Sierocińca 10 dziewczynek z Łodzi, które przywiozła Siostra Warecka.

W ciągu lipca i sierpnia odwiedziły zakład były wychowanki Hela Mizerna, Genia Grawasówna, Ola Romanówna, Marysia Kondrasówna i Lidzia Aszychmówna, która jest obecnie na trzecim kursie Seminarjum Naucz. we Lwowie.

Przełożeni wciąż myślą nad ulepszeniami tutejszego zakładu, to też w miesiącach wakacyjnych porobiono trojuroty od pierwszego pawilonu, do pawilonu administracyjnego i kapliczki.

Jak w poprzednich latach, tak i obecnie, dzieci zakładowe spędzają miesiące wakacyjne na letniskach w Krzyżówkach pod opieką dwóch Sióstr.

W roku szkolnym 1928-29 ukończyło Szkołę Przemysłowo-Rzemieślniczą 7 wychowanków z Sierocińca, którzy zajęli samodzielne stanowiska.

Szkołę Zawodową Żeńską ukończyło 20 wychowanek z Sierocińca, 9 kurs gospodarczy i 11 krawieczniczek.

Dnia 26 lipca nasz zakład obchodził wielką uroczystość, mianowicie Imieniny Najczciodszej naszej Siostry Przełożonej. Na pomysłu urzędowej scenie w altanie chór męski z Sierocińca odśpiewał wspaniałe pieśni imieninowe i odegrano arcywesołą komedię. Na największą uwagę zasługuje jednak pomysły urzędzenie sceny i dekoracja lampionami przez p. Balickiego.

Dnia 4 sierpnia staraniem starszej młodzieży męskiej z Sierocińca zostało odegrane w sali Domu Ludowego przedstawienie.

W lipcu zorganizowana została wycieczka dziewczynek z Sierocińca w liczbie 60 na P.W.K. na dwa dni.

— Wycieczki. 3.VI. Wycieczka z Sokólskiego, 30 osób.

— 3.VI. 35 osób z Grodzieńszczyzny pod kierownictwem p. Roguskiej, instruktorki.

— 3.VI. Zwiadał Lisków dyrektor państwowej szkoły Przemysłowej w Łodzi.

— 9.VI. Zwiadał Lisków Ks. Dr. Józef Wiśniewski, proboszcz garnizonowy z Kalisza.

— 15.VI. Przybyła wycieczka nauczycielska rejonu komf. Skalmierzyce, pow. Ostrów Wlkp., wyrażając zachwyt nad ogromem pracy. Dziękując za pracę, nad podniesieniem wsi. Wpisało się 20 osób.

— 20.VI. Drobnicy pow. Grodzieńskiego zwiadał Lisków. Wpisało się 15 osób.

— 1.VII.29 r. zwiadał Lisków Dr. med. Franciszek Ksawery Cieszyński z Warszawy.

— Dnia 3 lipca 29 r. bawiła w Liskowie wycieczka społeczno-gospodarcza po Wielkopolsce sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związków Polskiego Nauczytelstwa Szkół Pow. Wyrażała hold dla pracy budującej demokratyczną kulturę wsi polskiej.

— W dniu 10 lipca, wycieczka rolnicza z pow. Zamojskiego w drodze okrężnej z PWK z Poznania, zwiadała Lisków w liczbie 60 osób.

— 24.VII. Wycieczka Kursu Nauczycielskiego w Kaliszu, z wyrazami hołdu dla Pracownika ks. Pralata i jego współpracowników. Uczestników przyjęła muzyka i śpiew. Uczestnicy zostawili bardzo miłe wspomnienia.

— 27.VII. zwiedzał Lisków Zygmunt Wichliński z New Yorku.

— 6.VIII. p. Hieronim Wawrzyniak.

— 8.VIII. wpisano: „Byłem, widziałem — podziwiałem, żal mi było, że wcześniej Liskowa nie poznał”. Ks. A. Janczak.

— Dnia 21.VIII. zwiedzali Lisków, jak również i Sierociniec, ks. kanonik Dobiecki i doktor Witold Wiśniewski.

— Szkoła Rzem. Przemysłowa w Liskowie. W tym miesiącu Sierociniec nabył motor ropowy o mocy 20 KM, do miejscowej elektrowni, w celu wykorzystania go nie tylko do światła, ale i do pędzenia młynka. Urządzenia mechaniczne warsztatów Szkoły powiększyły się przez to, a dla uczniów Szkoły jest to pouczający nabytek nowoczesnej techniki w celu zaznajomienia się ich z budową i obsługą motorów spalinowych.

Mamy również mały motor ropowy, jako rezerwowa siła napędowa i wietrzną turbinę syst. duńskiej fabryki „Agrico”, która, oprócz pompowania wody do zbiornika o pojemności 10.000 litr. dziennego rozchodu wody, porusza, w dni wietrzne warsztaty mechaniczne i obrabiarki do drzewa. Istniejąca lokomobila parowa wykorzystana zostaje na parę do kąpieli dla dzieci Sierocinca i uczniów innych Szkół w Liskowie. Słowem komplet urządzeń sił napędowych zabezpiecza normalną pracę elektrowni i warunków Szkolnych.

B. M.

Lisków, dnia 20 sierpnia 1929 r.

W Liskowie została założona

Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa

Kapitał zakładowy Kasy ustalono w sumie 2.000 zł. Kasa może zaciągnąć zobowiązanie do 20-tokrotnej wysokości kapitału zakładowego i zasobowego Kasy.

Pielgrzymki na Jasną Górę

udają się samochodami

w dniach 30.VIII., 6.IX. i 13.IX. — wczesnym rankiem.

Komitety budowy pomnika księdza Ignacego Skorupki

Dług za wpisy szkolne—spłacam
swem życiem, za wpojoną miłość Ojczyzny—płacę miłością serca“.

(z testamentu ś. p. Ks. Ignacego Skorupki)

Ś. P. Ks. Ignacy Skorupka w obronie ukochanej Ojczyzny i stolicy, w której ujrzał światło dzienne, złożył dobrowolnie swe młode życie. Poszedł na front hojowy cichy i pokorny nie dla chwały, rozgłosu, ni sławy; lecz dlatego, że wzywał Go obowiązek, że ciągnęło Go ofiarne serce, że dusza Jego rwała się tam, gdzie grzmiały armaty, pękały szrapnele, gdzie jęki rannych braci wołały: Warszawo, zbudź się!

Stanął na czele młodzieży szkolnej, którą tak bardzo umiłował. Był im pochodnią rozświetlającą ciemności, był tej młodzieży gwiazdą przewodnią, w którą wpatrzni szli naprzód. Sił jej sztywno po trzykroć wróg odparł ataki tego wojska z dzieci złożonego, tylko Jego ciągłe „naprzód” grożącą porażką zamieniło w tryumf.

Szedł bez broni i krzyżem tylko w rękę, jakby On wołał do Polski: Patrzcie, zwycięstwo po naszej stronie, bo z nami Bóg! Tarczą mu była siła, a pieśnią bojową: „Serdeczna Matko!”...

Do walki o odparcie wschodniego najeźdźcy, o uratowanie dopiero co odzyskanej niepodległości swej umiłowanej Ojczyzny pociągnął wszystkich, nie tylko tam pod Ossowem, ale i w Polsce całej.

I pozwolił Bóg zwyciężyć — Warszawa ocalała — Polska nie znalazła się w jarzmie straszliwej niewoli, ale On padł ugodzony kulą barbarzyńcy. Młodzień w obronie ciała ukochanego kapłana z bohaterским porwysem natrął na wroga i pędziła go przed sobą precz od wrót Warszawy.

* * *

14 sierpnia 1930 roku, w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. Ks. Ignacego Skorupki, winien stanąć pomnik w Stolicy, jako spłaceniu choćby części długu, zaciągniętego wobec bohatera-kapłana, który swe młode życie złożył w ofiarne poświęceniu, aby mógł się spełnić „Cud nad Wisłą”.

Zwracamy się niniejszym z gorącą prośbą do wszystkich Polaków o ofiarę na ten cel wzniosły, by uczcić gorącą miłość i poświęcenie się dla Ojczyzny jednego z największych patriotów ostatniej doby.

Za Komitet:

Hr. Władysław Sołtan	Generał Kazimierz Jacynik
Wacław Nowakowski	Dr. Tadeusz Rakowski.
Ks. Prof. Stanisław Żelazowski	

Ofiary prosimy składać na ręce Wielebnych XX. Proboszczów, Rektorów i Prefektów, w P. K. O. № 18650 i do Redakcji pism.